

Wieżści

PODLASKIE

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY



dwutygodnik lokalny

* Białowieża * Bielsk Podlaski * Boćki * Brańsk * Czeremcha *
* Czyże * Dubicze Cerkiewne * Hajnówka * Kleszczewo *
* Narew * Narewka * Orla * Rudka * Wyszków *

Rok XII, Nr 16 (171) 16.08-31.08.2010 r.

cena 1,00 zł (VAT 0%) Nakład: 5000 egz.

Co z tą Puszczą?

Jak leśnicy chronią Puszcze Białowieską



Ryszard Ziemblicki dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku

Puszcza Białowieska

Puszcza Białowieska to kompleks leśny o powierzchni ok. 220 tys. ha, z czego na polską część puszczy przypada 62,5 tys. ha. Obszarem Puszczy Białowieskiej w naszych granicach zarządzają, obok Białowieskiego Parku Narodowego, którego powierzchnia wynosi 10,5 tys. ha, trzy nadleśnictwa: Białowieża, Browski i Hajnówka, tworzące Leśny Kompleks Promocyjny „Puszcza Białowie-

ska” o powierzchni ok. 52 tys. ha.

Większa, białoruska część Puszczy Białowieskiej (ok. 160 tys. ha) jest w całości parkiem narodowym. Tyle że nie jest to pojęcie tożsame z tym, którego my używamy. Białorusini w tymże parku narodowym pozyskują rocznie 160-180 tys. m sześć. drewna, czyli dużo więcej niż polskie Lasy Państwowe w części puszczy, którą zarządzają. Po białoruskiej stronie nie wycina-

no zaatakowanych przez korniki świerków, co spowodowało powstanie aż 3 mln m sześć. tzw. posuszu (drzewa martwe lub zamierające w drzewostanie na skutek opanowania przez te szkodniki).

Najlepiej chroniona puszcza w Europie

Na terenie wskazanych wyżej nadleśnictw w Puszczy Białowieskiej, na podstawie ustawy o ochro-

nie przyrody, utworzono formy ochrony o łącznej powierzchni 17,7 tys. ha. Należą do nich m.in. rezerwy przyrody (21), użytki ekologiczne, strefy ochronne ptaków, pomniki przyrody (1149), strefy ochrony roślin i grzybów chronionych. Łączna powierzchnia obszarów chronionych i wyłączonych z wszelkich działań gospodarczych w nadleśnictwach Puszczy Białowieskiej jest blisko dwukrot-

Cd. str. 4

Nie tylko głupota, ale zbrodnia

Generał Władysław Anders a powstanie warszawskie

Jan M. Ciechanowski

Generał Władysław Anders uważał powstanie warszawskie za kardynalny błąd z politycznego i wojskowego punktu widzenia, a z moralnego za zbrodnię, za którą odpowiedzialność ponosili jego zdaniem dowódca Armii Krajowej gen. Tadeusz Bór-Komorowski i jego sztab. Jan Nowak-Jeziorański, legendarny kurier z Warszawy oraz jeden z koronnych świadków i uczestników powstania warszawskiego, powtarzał często, że każdy myślący Polak rozpamiętujący dzieje tego tak bohaterskiego, a zarazem tragicznego, naszego ostatniego wielkiego, naro-

dowego zrywu powstańczego jest głęboko rozdarty wewnątrz.

Całe uzbrojenie powstańców w dniu wybuchu powstania składało się z 7 ckm, 60 lkm, 1000 kb, 300 pm, 1700 pistoletów i 25 tys. granatów i 15 piatów. Prawie połowę broni strzeleckiej, jaką powstańcy posiadali, stanowiły pistolety, które jako broń krótka - osobista, w warunkach walk miejskich o umocnione gmachy, forty, barykady, nie miała znaczenia w natarciu pododdziałów.

Prawie każdego bowiem Polaka urzeka i imponuje mu rzadko spotykane

bohaterstwo powstańców i ludności cywilnej stolicy, która przez 63 dni toczyła samotny, nierówny bój z Niemcami, a zarazem przeżyła go ogrom strat ludzkich i materialnych poniesionych na skutek tego powstania. Niemcy podawali, że w czasie powstania warszawskiego zabili lub wymordowali ok. 200 tys. Polaków - dzieci, kobiety, starców i mężczyzn, obrócili też stolicę Polski w perzynę. Co więcej, ok. 550 tys. ludzi wypędzili ze zniszczonego miasta, z czego 165 tys. wywieźli na roboty w Rzeszy, a 50 tys. wysłali do obozów koncentracyjnych. Na skutek powstania większa część miasta uległa zniszczeniu. W styczniu 1945 r. Armia

Czerwona i 1. Armia WP wkroczyły do miasta ruin i grobów - do miasta warszawskich robinsonów. Takiej ruiny i katastrofy nie przeżyła żadna inna stolica europejska od najazdu Hunów na Rzym.

Straty poniesione przez powstańców też były niezwykle bolesne: 9,7 tys. zabitych, 5,3-7,2 tys. zagnionych, 25 tys. rannych i kontuzjowanych. Ponadto do niewoli niemieckiej, jak podaje Władysław Bartoszewski, dostało się ok. 16 tys. osób.

W czasie powstania straciliśmy sam kwiat stołecznej młodzieży, niedoszłej elity narodu, której później tak bardzo nam brakowało i jeszcze dzisiaj bra-

kuje.

Niemcom udało się stłumić powstanie kosztem 2 tys. zabitych i 9 tys. rannych żołnierzy oraz 100-200 zabitych cywilów. Inne źródła podają, że straty niemieckie wynosiły zaledwie 1570 zabitych i 9044 rannych żołnierzy. Wymowa tych cyfr jest wręcz przerażająca.

Nic więc dziwnego, że wielu Polaków jest głęboko poruszonych i wzburzonych, kiedy rozpatruje sprawę powstania warszawskiego: jego przyczyny, przebieg i skutki, czego najlepszym przykładem jest gen. Władysław Anders, legendarny dowódca 2. Kor-

Cd. str. 5



XV-lecie chóru Ramonka z Łosinki

7 sierpnia br. był szczególnym dniem dla wsi Łosinka i jej mieszkańców, gdyż tego dnia chór Ramonka hucznie obchodził XV-lecie swojej działalności artystycznej.

Do Łosinki przybyło wiele osób związanych z chórem Ramonka, aby złożyć życzenia oraz wspólnie świętować jubileusz zespołu. Uroczystości rozpoczęło

wstępnie poinformował, iż festyn odbywa się w ramach projektu „Muzyka przyczynkiem integracji pokoleń w parafii Łosinka”, który realizuje chór Ramonka. Na początku wystąpiły wszystkie cztery chóry z Łosinki, które brały udział w warsztatach odbywających się właśnie w ramach tego projektu. Chóry wykonały wspólnie „Pieśniu pra Łasinku”.



kom zespołu pamiątkowe dyplomy uznania.

Podziękowania i gratulacje dla chóru Ramonka złożyli także obecni podczas uroczystości: poseł na Sejm RP Eugeniusz Czykwin, radny Sejmiku Województwa Podlaskiego Mikołaj Janowski, dyrektor Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Anatol Wapp, Sekretarz Powiatu Hajnowskiego Maria Owerczuk, radny Powiatu Hajnowskiego Stefan Kuczyński, chrzestny chóru Ramonka Sergiusz Plewa, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Narwi Anna Andrzejuk-Sawicka, Andrzej Pleskowicz, członkowie rady parafialnej w Łosince oraz proboszcz parafii ks. Jerzy Kos. Na za-

Łosince. Przed publicznością wystąpiły najpierw dwa zespoły działające przy Hajnowskim Domu Kultury w Hajnowce, tj. wokalny zespół estradowy HDK oraz grupa taneczna Przepiórka. Następnie zaprezentował się młodzieżowy zespół Zaranoczka, działający także

chór, powstały w październiku 2009 roku, który wykonuje utwory cerkiewne oraz tradycyjne piosenki ludowe. Kilka z nich można było usłyszeć także podczas festynu.

Do Łosinki przybył tego dnia także ludowy zespół Małanka z Bielska Podlaskiego, który działa przy Bielskim Domu Kultury pod kierownictwem Sergiusza Łukaszyka. Występ Małanki został bardzo ciepło przyjęty przez publiczność, a na zakończenie zespół przekazał Ramonce jubileuszowe życzenia oraz upominki w postaci nowej płyty Małanki.

Wieczorem wystąpiły jeszcze dwa znane na Podlasiu zespoły. Przed publicznością zaprezentował się białoruski zespół Kalinka, który na początku



przy parafii prawosławnej w Łosince pod dyrekcją Marii Bubka, który zaśpiewał kilka melodyjnych piosenek. Po zakończeniu występu członkowie Zaranoczki również złożyli życzenia swoim starszym koleżankom i kolegom z Ramonki oraz przekazali słodkie upominki. W dalszej części festynu zaśpiewał zespół Luna z Parcewa, który na zakończenie swojego występu przekazał kwiaty i złożył życzenia Ramonce oraz

przekazał życzenia członkom Ramonki. Jubileuszowy Festyn Ludowy w Łosince z okazji XV-lecia chóru Ramonka zakończył wspaniały koncert znanego zespołu Czeremszyna.

Chór Ramonka oraz Narwiański Ośrodek Kultury składają gorące podziękowania wszystkim sponsorom oraz osobom, które wsparły organizację festynu ludowego w Łosince. W szczególności dziękujemy rodzicom oraz Radzie Sołectkiej wsi Łosinka.

Projekt „Muzyka przyczynkiem integracji pokoleń w parafii Łosinka” realizowany jest w ramach programu Działaj Lokalnie



uroczyste krótkie nabożeństwo dziękczynne (molebien) w cerkwi parafialnej p.w. Św. Apostoła Jakuba, a

Następnie odbyła się część oficjalna uroczystości, podczas której głos zabrali przybyli goście.



celebrowali je proboszcz parafii w Łosince ks. prot. Jerzy Kos oraz ks. Aleksy Kulik. Nabożeństwo uświetnił swoim śpiewem chór Ramonka, a także inne chóry działające przy parafii w Łosince.

Później uroczystości przeniosły się na plac przy budynku biblioteki, gdzie rozpoczął się Jubileuszowy Festyn Ludowy z okazji jubileuszu chóru. Uroczystości poprowadził Pan Marek Skomorowski, który na

Na wstępie głos zabrał Wójt Gminy Narew Jakub Sadowski. Przekazał podziękowania wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania i wspaniałej działalności chóru Ramonka.

W ł o d a r z e gminy -Wójt wspólnie z Przewodniczącym Rady Gminy Narew Eugeniuszem Dudziczem wręczyli wszystkim człon-



kończenie podziękowania wspaniały tort urodzinowy przekazała dyrektor Narwiańskiego Ośrodka Kultury Tamara Juskiewicz wraz z pracownikami.

Po zakończeniu części oficjalnej odbył się występ jubilatów. Następnie to Ramonka złożyła gorące podziękowania wszystkim osobom zaangażowanym i wspierającym działalność chóru na przestrzeni 15 lat.

W dalszej części uroczystości odbyły się występy licznie przybyłych zespołów, które swoim śpiewem i tańcem uświetniły festyn w


uroczyście odśpiewała a capella Mnohaja Lieta. Pu-



bliczność w Łosince gorąco też przyjęła występ kolejnego, rodzimego chóru, który działa przy parafii w Łosince a prowadzi go również Maria Bubka. Jest to nowy

VII Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, który jest wdrażany przez Stowarzyszeniu Samorządów Euroregionu „Puszcza Białowieska”. **Andrzej Rusaczyk**

Z głębokim smutkiem
Żegnamy
Mamę
Pana Edwarda Karpiesiuka
*Wieczny odpoczynek
racz Jej dać Panie*
Rodzinie i Bliskim
szczerze wyrazy współczucia
składają
Zarząd, Rada i Pracownicy
Banku Spółdzielczego
w Brańsku


Panu Edwardowi Karpiesiukowi
Dyrektorowi
Oddziału BS w Wyszkach
wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci
MAMY
składają
dziennikarze „Więści Podlaskich”
- Wiesław Sokołowski
- Wiesław Pietuch
- Hieronim Wawrzynski
- Ryszard Świerczewski

Powitanie szkoły w indiańskim stylu



Warsztaty indiańskie dla dzieci



Konkursy z nagrodami



Pokazy tańców indiańskich



Prezentacje strojów indiańskich



29 sierpnia

od 13:00 do 18:30 GALERIA  BIAŁA

Jak leśnicy chronią Puszcę Białowieską

Cd. ze str. 1

nie większa niż całkowita powierzchnia Białowieskiego Parku Narodowego.

Dodatkowo cała Puszcza Białowieska objęta jest:

- obszarem Natura 2000 (w ramach tzw. dyrektywy ptasiej i siedliskowej),
- obszarem chronionego krajobrazu,
- rezerwatem biosfery UNESCO.

Leśników obowiązują również przepisy dotyczące ochrony różnorodności biologicznej, wynikające z ustawy o lasach. Na ich podstawie utworzono na terenie nadleśnictw w Puszczy Białowieskiej:

- lasy ochronne (wochodronne, glebochronne) o powierzchni 12 tys. ha,
- strefy ochronne w leśnym kompleksie promocyjnym, różniące się różnymi rygorami ochronnymi: strefa I o powierzchni 13,8 tys. ha, strefa II o powierzchni 35,3 tys. ha, strefa III o powierzchni 3,6 tys. ha,
- wprowadzono ochronę starych drzew powyżej 100 lat oraz ochronę rzadkich gatunków drzew: jodły, wiśni ptasiej, dzikiej jabłoni, gruszy pospolitej, wiązu i jarzębiny,
- wyodrębniono obszary, na których nie prowadzi się gospodarki leśnej, o powierzchni 2470 ha.

Żadna puszcza w Polsce i Europie nie jest chroniona tyloma formami ochrony, co drzewostany w nadleśnictwach Puszczy Białowieskiej.

W Puszczy Białowieskiej wzrasta ilość drewna

Pozyskanie drewna w Puszczy Białowieskiej to efekt działań proekologicznych, mających niewiele wspólnego nawet ze zwykłą gospodarką leśną, prowadzoną przez Lasy Państwowe w innych regionach, a tym bardziej z rzekomą „rabunkową wycinką drzew”. Nadleśnictwa w Puszczy Białowieskiej w ogóle nie prowadzą pozyskania drewna podyktowanego ekonomią, wskutek czego z założenia są deficytowe. Lasy

Państwowe co roku dopłacają do tych nadleśnictw 5-6 mln zł, aby zagwarantować trwałość wyznaczonych form ochrony przyrody.

Wyliczone wedle tych obowiązujących leśników reguł możliwości pozyskania drewna w Puszczy Białowieskiej wynoszą dziś około 300 tys. m sześć. rocznie. Ale z tytułu ochrony lasu ograniczono maksymalną ilość możliwego do pozyskania drewna, zatwierdzoną w planie urządzenia lasu, do 146 tys. m sześć. Jest to maksymalna dopuszczalna wielkość, której nigdy nie przekroczono. Co więcej, w 2010 r. w nadleśnictwach w Puszczy Białowieskiej ograniczono pozyskanie drewna do 111 tys. m sześć., z czego z kompleksu puszczy – do 82,9 tys. m sześć. (pozostała masa drewna pochodzi z obszaru spoza puszczy, na terenie Nadleśnictwa Browsek). Dzięki proekologicznej gospodarce leśnej na każdym hektarze lasu w części Puszczy Białowieskiej mieszczącej się na terenie trzech wspomnianych nadleśnictw znajdują się dziś przeciętnie 343 m sześć. drewna (tuż po II wojnie światowej – 189 m sześć.). Dla porównania, w Białowieskim Parku Narodowym w strefie ochrony czynnej jest to 400 m sześć. drewna na hektar, a więc – mimo zupełnie innych celów i rygorów BPN i LP – różnica jest nieznaczna. Równocześnie przeciętny wiek puszczańskich drzewostanów wzrósł z 75 do 79 lat.

Leśnicy dbają o warunki przyrodnicze

Dotychczasowe plany i zadania ochronne w rezerwach przyrody dopuszczały możliwość pozyskania drzew zaatakowanych przez kornika drukarza. Wobec braku aktualnych planów ochrony rezerwatów przyrody, leśnicy od 2 lat nie prowadzą w nich żadnych prac, monitorując jedynie stan zdrowia drzewostanów świerkowych. O wynikach monitoringu informowany jest organ ochrony przyrody – Regionalna Dyrekcja

Ochrony Środowiska w Białymstoku.

Z uwagi na okres lęgowy ptaków nie prowadzi się pozyskania drewna w użytkach rębnych w nadleśnictwach w Puszczy Białowieskiej. Wstrzymano również tego rodzaju zabiegi na powierzchniach, w których stwierdzono występowanie dzięcioła białogrzbietego, dzięcioła trójpalczastego oraz chrząszczy saproksylicznych objętych ochroną sieci Natura 2000, a także w drzewostanach liczących ponad 100 lat.

Co więcej, z pozyskania drewna w okresie lęgowym zostały wyłączone powierzchnie z wilgotnymi i bagiennymi siedliskami, takimi jak bory, bory mieszane, olsy oraz drzewostany wzdłuż cieków wodnych. Na pozostałych siedliskach zakres zabiegów pielęgnacyjno-hodowlanych w okresie lęgowym ptaków jest ograniczony do niezbędnego minimum.

We wszystkich zabiegach pielęgnacyjno-hodowlanych nie wycina się drzew dziuplastych i posuszu stojącego, nie usuwa się pojedynczych wywrotów i złomów ani martwych drzew leżących.

Na obszarze Puszczy Białowieskiej w zarządzie Lasów Państwowych stale wrasta jeden z najważniejszych dla zachowania różnorodności biologicznej wskaźników, czyli ilość pozostawionego w lesie tzw. martwego drewna. Dla całej Polski średnia wynosi 5,6 m sześć. martwego drewna na hektar lasu, tymczasem w lasach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku – 7,1 m sześć.

Granicznik płucnik – studium przypadku

O tym, jak wygląda zestawienie twierdzeń niektórych działaczy organizacji ekologicznych z rzeczywistością, świadczy choćby sprawa rzadkiego porostu – granicznika płucnika. Od dawna Lasy Państwowe prowadziły na zarządzanym przez siebie obszarze Puszczy Białowieskiej poszuki-

wania tego porostu, aby objąć go ochroną. Już 2002 r. w Nadleśnictwie Hajnówka leśnicy wyznaczyli kilkadziesiąt stref ochronnych granicznika – dwa lata przed wydaniem stosownego ministerialnego rozporządzenia. Kilkaset razy cząstki porostu implantowano na inne drzewa, żeby dopomóc mu w rozmnażaniu się. Po czym w maju 2010 r. „Gazeta Wyborcza” na podstawie doniesienia działacza Pracowni na rzecz Wszystkich Istot (PnrWI) Adama Bohdana, oskarżyła leśników... o niszczenie miejsc występowania granicznika. Pan Bohdan miał widzieć w puszczy ścięty jesion z tymże porostem, lecz poproszony przez leśników o wskazanie miejsca – odmówił. Leśnicy porównali jednak zdjęcia zamieszone na stronie internetowej PnrWI i odnaleźli to miejsce – leżał tam jesion przewrócony przez wichurę dwa lata wcześniej, który jedynie przecięto bez szkody dla porostu, gdyż blokował szlak zrywkowy.

Ani dziennikarze „GW”, ani działacze Pracowni słowem nie wspomnieli o Andrzeju Rysiu, leśniku, specjalście ds. ochrony przyrody i ekosystemów leśnych, który pierwszy poszukiwał stanowisk tego porostu i promował ideę jego ochrony. Leśnicy rozpoczęli współpracę w tej sprawie z Uniwersytetem Wrocławskim, wdrażając specjalny program ochrony granicznika płucnika, zanim jeszcze powstał niezależny pion administracji państwowej zajmujący się ochroną środowiska (regionalne dyrekcje ochrony środowiska, które dziś zajmują się m.in. rejestrowaniem stanowisk granicznika i wyznaczaniem stref ochronnych wokół nich). Sama Pracownia na rzecz Wszystkich Istot w poszukiwaniu granicznika płucnika włączyła się 7 lat później niż leśnicy, a dzięki staraniom działaczy ekologicznych na terenie Nadleśnictwa Hajnówka stworzono 9 stref ochronnych tego porostu; dzięki leśnikom powstało aż 66 takich stref.

Leśnicy są ekologami!

Twierdzenie o istnieniu dychotomii leśnicy-ekolog jest irracjonalne. Leśnicy również są ekologami. Nie sposób wykonywać tej trudnej i odpowiedzialnej pracy, wymagającej ogromnej wiedzy, doświadczenia, cierpliwości i pokory, jeśli nie jest ona równocześnie pasją. Życiorysy leśników, zwłaszcza tych pracujących w Puszczy Białowieskiej, świadczą o tym najlepiej. Ochrona przyrody w Polsce i wszystkie związane z nią przedsięwzięcia nie rozpoczęły się „wczoraj”, jak niektórzy próbują sugerować.

Lasy Państwowe mają już 86 lat i warto przypomnieć, że przed wojną to one dały początek powstałemu w 1932 r. Parkowi Narodowemu w Białowieży, którym potem administrowały. To dzięki staraniom leśników polskie lasy, dewastowane przez zaborców, okupantów, a później komunistyczną gospodarkę centralnie planowaną, należą dziś do najzdrowszych, najbardziej różnorodnych biologicznie i najlepiej zarządzanych w Europie. Po II wojnie światowej lasy zajmowały zaledwie 21 proc. powierzchni Polski, dziś ten wskaźnik przekracza już 29 proc. i stale wzrasta. Działacze organizacji ekologicznych zabiegają o to samo, co leśnicy – dobro polskich lasów i naszej przyrody. Są oni naszymi sprzymierzeńcami, nawet jeśli niekiedy nie zdają sobie z tego sprawy.

Oprac. Jarosław Krawczyk
(www.lp.gov.pl)



Powszechny Spis Rolny zostanie przeprowadzony w dniach od 1 września do 31 października 2010 wg stanu na 30 czerwca 2010, godz. 24.00

Nie tylko głupota, ale zbrodnia

General Władysław Anders a powstanie warszawskie

Cd. ze str. 1
pusu, zdobywca Monte Casino, a po wojnie przywódca drugiej wielkiej polskiej emigracji politycznej, której rdzeniem byli jego żołnierze, wyprowadzeni przez niego z "niełudzkiej ziemi".

szef Ministerstwa Obrony Narodowej w latach 1943-1945, wyśmienity historyk wojskowości, też uważał powstanie warszawskie za nieszczęście dla Polski. Do wybuchu powstania doszło, jak wiemy, ponieważ Ko-

doszło, gdyż w ostateczności powstała tylko Warszawa.

Zgodnie z relacją gen. Tadeusza Pełczyńskiego autorem tej nader optymistycznej oceny działań na froncie wschodnim był gen. Leopold Okulicki, zastępca szefa sztabu KG AK ds. operacyjnych. Nie ulega kwestii, iż gen. Okulicki był głównym orędownikiem i autorem powstania warszawskiego, co było dla gen. Andersa wielkim zaskoczeniem.

Zdaniem gen. Kukieła wszystkie dalsze decyzje podejmowane w kraju, które doprowadziły do wybuchu powstania w Warszawie, były w zasadzie wynikiem owej wadliwej oceny sytuacji na froncie wschodnim. Np. decyzja podjęcia walki o Warszawę 1 sierpnia 1944 r. powzięta przez KG AK po południu 31 lipca, na skutek meldunku płk. dypl. Antoniego Chruściela "Montera", komendanta Warszawskiego Okręgu AK, o pojawieniu się czołgów sowieckich pod Pragę. Dzisiaj wiemy, że KG AK źle wybrała moment rozpoczęcia walki o Warszawę. Jak to trywialnie określił gen. Kukiel, "oni

pociągnęli fałszywą kartę

- jokera - kiedy ostatecznie zdecydowali się działać".

Dla gen. Kukieła "pojawienie się Rosjan w okolicach Pragi było niewystarczającym dowodem, że Armia Czerwona będzie w stanie przekroczyć Wisłę i zająć Warszawę". Decyzję podjęcia boju o Warszawę 1 sierpnia w KG AK przeformułował, jak sam później przyznawał, gen. Okulicki. Tymczasem gen. Kukiel już

30 lipca doszedł do przekonania, po otrzymaniu

wiadomości z Warszawy, że Niemcy ściągnęli pancerne posiłki do rejonu stolicy, że rosyjsko-niemiecka bitwa o Warszawę przeciąga się i że trzeba czekać na jej wyniki przed rozpoczęciem akcji AK.

W Warszawie natomiast sztab AK, zdaniem gen. Kukieła, "działał pod presją wypadków i zlekceważył przybycie niemieckich posiłków". Dla gen. Kukieła niejasna była też sprawa meldunku płk. "Montera" złożonego gen. Borowi po południu 31 lipca 1944 r., o pojawieniu się czołgów radzieckich pod Pragę, który stał się bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania.

Niestety gen. Kukiel nie przekazał swej trafnej oceny sytuacji do kraju, gdyż - mimo że był ministrem obrony narodowej - nie mógł się komunikować bezpośrednio z dowódcą AK, nie posiadał bowiem do tego żadnych uprawnień. Było to wyłącznie domeną naczelnego wodza.

Gen. Tadeusz Pełczyński też wielokrotnie zaznaczał, że ocena sytuacji na froncie wschodnim miała przemożny wpływ na decyzję o wywołaniu powstania w stolicy: "Od sytuacji na froncie uzależniony był moment rozpoczęcia walki i zdeterminowanie elementów taktycznych".

Gdybym wiedział - przyznawał po wojnie gen. Pełczyński, jeden z głównych autorów powstania warszawskiego - że Rosjanie nie wejdą i nie będą działać na korzyść Warszawy, tobym 1 sierpnia 1944 r. walki nie podejmował. Poczekalbym na lepszy moment, który upewniłby mnie, że Rosjanie wejdą do Warszawy i Niemców wykończą. "Bo myśmy mogli tylko walkę rozpocząć, my ich (Niemców - JMC) wykończyć nie mogliśmy - tak zarozumiali nie byliśmy".

Zgodnie więc z planami Komendy Głównej AK Armia Czerwona, a co za tym idzie sam generalissi-

mus Stalin mieli być głównym i ostatecznym gwarantem powodzenia powstania, które, jak wiemy, było politycznie skierowane przeciwko jego planom podporządkowania Polski woli Krem-la i zabrania jej naszych Kresów Wschodnich, co zakrawało wręcz na logiczną niedorzeczność.

"Były błędy - przyznawał później gen. Pełczyński - i nie wszystko było prze-myślane do końca". Należało bowiem przypuszczać, że - jak ostrzegał Komendę Główną Armii Krajowej płk dypl. Janusz Bokszczanin - Stalin, który kierował się zawsze przede wszystkim względami politycznymi, "będzie robił wszystko, co tylko będzie mógł, aby powstanie zakończyło się naszą klęską".

Nie można było uzależniać ostatecznego sukcesu powstania

od dobrej woli Stalina,

który już w lutym 1943 r., a więc jeszcze przed zerwaniem stosunków z rządem polskim w sprawie Katyń, oświadczył gen. Sikorskiemu, że nie będzie współpracował militarnie z Armią Krajową, rzekomo aby nie narażać polskiej ludności cywilnej na represje niemieckie. Dodawał przy tym, że miał zamiar tworzyć oddziały polskie przy Armii Czerwonej, które później planował zwrócić Polsce.



Gen. Anders uważał wywołanie powstania, od samego jego wybuchu, nie tylko za głupotę, ale za "wyraźną zbrodnię" i

"największe nieszczęście dla Polski".

Co więcej, oceniał, że jakkolwiek akcja przeciwko Niemcom w panujących wówczas w kraju warunkach prowadziła tylko do "niepotrzebnego przelewu krwi polskiej". Gen. Anders był "na kolanach przed walczącą Warszawą", ale sądził, że "gen. Komorowski i szeregi innych osób" winni stanąć przed sądem za wywołanie powstania. W jego opinii powstanie to leżało jedynie w interesie Niemców i bolszewików.

Anders, doświadczony żołnierz i dowódca, uważał, że powstanie nie było należycie przygotowane i nie miało najmniejszych szans powodzenia, a ocena sytuacji militarnej na froncie wschodnim, dokonana przez dowództwo Armii Krajowej pod koniec lipca 1944 r., była fałszywa, z czym trudno się nie zgodzić. Nie uzgodniono też powstania z aliantami zachodnimi i nie upewniono się, "jaką pomoc mogli dać alianci walczącej stolicy".

Gen. Marian Kukiel,

komenda Główna AK uważała, że Niemcy na froncie wschodnim ponieśli już ostateczną klęskę, a wejście Armii Czerwonej do stolicy było tylko kwestią kilku dni.

Zdaniem gen. Andersa skutki i konsekwencje powstania warszawskiego były dla Polski fatalne, gdyż zniszczyły ośrodek dyspozycyjny w kraju, zniszczyły inteligencję i "puls walki o niepodległość w kraju, ułatwiając tym sowietyzację kraju".

Zdaniem gen. Kukieła do wybuchu powstania doszło, gdyż Komenda Główna AK dokonała 21 lipca 1944 r. zbyt optymistycznej oceny sytuacji na froncie wschodnim. Doszła bowiem do przekonania, że Niemcy na wschodzie doznali druzgocącej klęski oraz że Armia Czerwona wkrótce wejdzie do Warszawy, a następnie będzie kontynuować marsz na zachód, w związku z czym zarządziła stan czujności do powstania powszechnego od dnia 25 lipca, które przewidywało opanowanie przez AK stolicy jako głównego polskiego ośrodka życia politycznego i narodowego, nie przerywając przy tym operacji "Burza". Jak wiemy, do powstania powszechnego nie



Było więc jasne, że Stalin traktował Armię Krajową jako siłę mu wrogą jeszcze na długo przed wybuchem powstania warszawskiego.

Co gorsza, nasi alianci zachodni wyłączyli Armię Krajową w listopadzie 1943 r. z działań inwazyjnych,

Cd. str. 6

Nie tylko głupota, ale zbrodnia

Generał Władysław Anders a powstanie warszawskie

Cd. ze str. 5
uważając, że jej działania w Polsce nie będą miały wpływu na planowane operacje anglo-amerykańskie w północnej Francji. Aliantów zachodnich interesowała głównie działalność wywiadowcza AK, a nie jej od dawna planowane operacje powstańcze.

Źle uzbrojona, chociaż liczna i dobrze zorganizowana Armia Krajowa pod koniec 1943 r. znalazła się w niezwykle trudnej sytuacji politycznej i militarnej. Co więcej, nie mogła już liczyć na wydatną pomoc lotniczą i zrzutową z Zachodu, chociaż w kraju - mimo wszystko - stale się jej spodziewano.

Tadeusz Komorowski stwierdzał słusznie, że w sprawie wsparcia sojuszniczego utrzymywano w KG AK "wykładnię własnych oczekiwań, a nie wyraźnych ustaleń z sojusznikami", co później fatalnie odbiło się w czasie przeprowadzania w kraju operacji "Burza" i powstania warszawskiego.

W istocie, jak kategorycznie podkreślał Komorowski, działania powstańcze Armii Krajowej nie mogły liczyć na "żaden czynnik wsparcia: ani na lotnictwo polskie, ani na lotnictwo alianckie (zachodnie i sowieckie), ani na 1. Samodzielną Brygadę Spadochronową, której znaczenie i tak ograniczałyby się do wybranych zadań operacyjno-taktycznych".

AK w walce z Niemcami w zasadzie była skazana, przynajmniej w pierwszej fazie, na własne, niezwykle ograniczone siły, a współdziałanie taktyczno-operacyjne z Armią Czerwoną miano nawiązać już w trakcie podjętych działań własnych - czyli w czasie operacji "Burza" czy też powstania warszawskiego. Co więcej, oddziały AK biorące udział w walkach "Burzy" miały się ujawniać wobec Armii Czerwonej i odgrywać wobec Rosjan rolę go-

spodarzy. Gen. Kazimierz Sosnkowski, naczelny wódz polskich sił zbrojnych, uznał decyzję gen. Bora-Komorowskiego - ujawniania się wobec Rosjan oddziałów AK biorących udział w operacji "Burza", 11 stycznia 1944 r. - za ofiarny poryw kraju, mający "na celu zadookumentowanie praw Polski do istnienia".

Dodawał jednak: "Jasne są trudności i komplikacje, jakie stąd wyniknąć mogą wobec tego, że Sowiety nie zdradzają najmniejszej chęci do przywrócenia stosunków dyplomatycznych z Polską na podstawach dla nas dopuszczalnych".

Naczelny wódz przestrzegał dowódcę AK, że realizowanie "Burzy" może doprowadzić do wybuchu powstania powszechnego "niestety bez dostatecznego uzbrojenia na terenie zalanym przez milionowe armie niemieckie" i walki na dwa fronty. Uprzedzał też, że "w tych okolicznościach obowiązkiem moim może stać się niebawem być przy zastępach Armii Krajowej".

Naczelny wódz był przekonany, że nasze ostateczne zwycięstwo mogło nastąpić tylko w wypadku poważnego osłabienia Rosji przez Niemców i rozejścia się jej z zachodnimi aliantami. "Nasza racja stanu wymaga integralnie tylko wtedy - stwierdzał kategorycznie w lutym 1944 r. - gdy Niemcy i Rosja osłabią się wzajemnie tak, że rozstrzygające zwycięstwo wraz z zajęciem terytoriów niemieckich i polskich przypadnie państwu anglosaskim. Bieda polega na tym, że państwa te nie doceniają swojej siły, są jak gdyby zmęczone wojną i na razie pozostawiają Rosji nadmiernie dużą swobodę ruchów w Europie, a przede wszystkim w tej połaci, z którą nasze losy są związane. Na tym, zdaje się, polega dramat Polski".

W jego opinii "Moskwa dążyła do sowietyza-

cji Polski i uczynienia z niej 17. republiki w granicach, które określi Stalin". Pocięszał się tylko tym, że wcześniej czy później - w ciągu następnych pięciu lat - dojdzie do rozprawy z imperiaлизmem sowieckim, a cała kwestia polega na tym, kiedy to nastąpi i czy zdołamy przetrwać złe czasy.

Ponadto naczelny wódz podobnie jak gen. Anders uważał, że rozbudowa Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w oczekiwaniu na konflikt pomiędzy Wschodem a Zachodem była szczególną koniecznością.

Ze swej strony gen. Anders robił, co mógł, aby naczelny wódz wydał gen. Borowi-Komorowskiemu kategoryczny rozkaz zakazujący mu wywołania powstania w stolicy, które zdaniem dowódcy 2. Korpusu było z góry skazane na klęskę. Niestety gen. Sosnkowski nie wydał dowódcy AK tego rodzaju rozkazu, mimo nacisków gen. Andersa, co w rezultacie doprowadziło do tragedii miasta. Nie ulega kwestii, że gdyby gen. Anders był naczelnym wodzem polskich sił zbrojnych, to wydałby dowódcy AK taki rozkaz i przez to uratowałby najprawdopodobniej Warszawę i jej mieszkańców od zagłady.

Jak to ponoć podkreślał marszałek Józef Piłsudski, który dobrze znał i cenił gen. Andersa, "Anders może się mylić, ale głupstwa nie zrobi". Niestety, nie można tego samego powiedzieć o dowódcy AK, gen. Borze-Komorowskim. Po wojnie gen. Anders podkreślał często, że gen. Sosnkowski miał kłopoty z podejmowaniem decyzji i wydawaniem rozkazów, gdyż w istocie był bardziej politykiem przy szabli niż żołnierzem. Był on typem raczej wiecznego i wspaniałego szefa sztabu niż dowódcy z krwi i kości - jakim był gen. Anders.

Gen. Sosnkowski był z wykształcenia inżynierem,

z powołania działaczem niepodległościowym, a z wojskowego punktu widzenia samoukiem, który nie miał żadnego regularnego wykształcenia i wykształcenia wojskowego, gdyż nigdy nie ukończył

żadnej szkoły wojskowej,

ani "niższej", ani "wyższej". Prawie nigdy też, aż do samej kampanii wrześniowej, nie dowodził żadnym większym oddziałem wojskowym na froncie.

W Legionach był szefem sztabu 1. Brygady. Wojskowa kariera gen. Kazimierza Sosnkowskiego przebiegała w błyskawicznym tempie, aż do przewrotu majowego w 1926 r. Po trzech latach służby w Legionach był on już pułkownikiem, a w roku 1918 generałem, po zakończeniu zaś wojny polsko-radzieckiej został zwerifikowany jako generał dywizji, ale dopiero w 1936 r., po śmierci marszałka Piłsudskiego został mianowany generałem broni.

Niemniej jednak gen. Sosnkowski był zawsze generałem o mentalności szefa sztabu, który umiał prawidłowo oceniać i analizować sytuację, i referować ją przełożonym i podkomendnym, ale miał kłopoty z wyciąganiem z niej odpowiednich wniosków i szybkim podejmowaniem koniecznych decyzji pod presją toczących się wypadków, jak to miało miejsce w przypadku powstania warszawskiego.

Gen. Sosnkowski był wspaniałym "referentem", ale brakowało mu wrodzonego instynktu i talentu wodza, którym tak szczerze był obdarzony jego pierwszy przełożony, komendant, a później marszałek Józef Piłsudski. Jako naczelny wódz stale sytuację analizował i wyjaśniał podkomendnym, szczególnie gen. Tadeuszowi Komorowskiemu, ale nigdy im niczego kategorycznie nie nakazywał.

Gen. Komorowski oczekiwał od swojego naczelnego wodza wyraźnych rozkazów i dyspozycji. Twierdził też, że gdyby naczelny wódz zakazał walki w Warszawie, to rozkaz jego byłby wykonany. Rozkazu takiego jednak nie otrzymał.

Gen. Sosnkowski zapominał, że dowodzenie jest nie tylko przewidywaniem i instruowaniem, chociażby najtrafniejszym, ale przede wszystkim wydawaniem na czas jasnych, krótkich i życiowych rozkazów. Niestety w swej długiej karierze wojskowej nigdy sztuki tej nie posiadał, w przeciwieństwie do gen. Andersa, któremu dowodzenie i rozkazodawstwo przychodziło z łatwością.

Anders podkreślał często brak stanowczości naczelnego wodza w stosunku do dowódcy AK. "W lipcu 1944 r. pod Anconą odbywały się nocne rozmowy Polaków, w których oprócz Naczelnego Wodza i mnie brał udział gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz, płk Kazimierz Wiśniewski i inni. Gen. Sosnkowski był przeciwny akcji AK, która prowadziła do ujawnienia się wobec ZSRR. Starałem się utwierdzić go w tym przekonaniu (...). Telegramy gen. Sosnkowskiego spod Ancony do Warszawy i Londynu stawały się coraz bardziej stanowcze. Namawiałem go, żeby dał formalny

rozkaz zakazujący powstania.

Odpowiadał: Oni mnie nie posłuchają, oni posłuchają Mikołajczyka. Namawiałem gen. Sosnkowskiego, żeby nakazał ewakuację na Zachód ludzi najbardziej zagrożonych, chociażby nawet poprzez organizację Todta... [G]enerał Sosnkowski był wielkim mężem stanu o rozległych horyzontach, ale miał trudności, że nie dowodził ani batalionem, ani pułkiem, ani dywizją z wyjątkiem krótkich okresów dowodzenia Armią Rezerwową na wiosnę 1920 r. czy też obroną Lwowa w 1939 r. Naczelny Wódz powinien mieć za sobą cały zasób doświadczenia dowódczego od najniższego szczebla do najwyższego. Pod tym względem gen. Sikorski był w lepszej sytuacji niż gen. Sosnkowski".

Słowa te świadczą najlepiej, iż pod koniec lipca 1944 r. gen. Sosnkowski nie był, zdaniem gen. Andersa, właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Co więcej, słowa te świadczą,

Cd. str. 7

Nie tylko głupota, ale zbrodnia

General Władysław Anders a powstanie warszawskie

Cd. ze str. 6
jak wielką stratą dla Polski była śmierć w katastrofie lotniczej pod Gibraltarem 4 lipca 1943 r. gen. Władysława Sikorskiego, który w swej osobie łączył funkcję naczelnego wodza i premiera rządu Rzeczypospolitej. W związku z czym miał prawo do wydawania jednoznacznych rozkazów władzom krajowym.

Tymczasem 25 lipca 1944 r. naczelny wódz, w odpowiedzi na depezę dowódcy AK donoszącą mu o rozbrojeniu przez Rosjan wileńskich oddziałów AK, kiedy w Warszawie ważyły się już losy stolicy, pisał: "Jestem głęboko wstrząśnięty tym Waszym meldunkiem, choć rozwój zdarzeń odpowiada moim przewidywaniom wraz z oddziałami walczącymi zwycięsko na froncie włoskim. Jestem sercem i myślą z wami. Decyzje Wasze budzą szacunek, odpowiadają zasadom żołnierskiego i narodowego honoru. Jej skutki polityczne są w ręku Boga. Według możliwości wycofujcie oddziały na zachód w skupieniu lub rozproszeniu zależnie od warunków".

W tym samym czasie Stanisław Mikołajczyk, premier rządu polskiego w Londynie, jadący do Moskwy na rozmowy ze Stalinem, upoważniał władze krajowe do wszczęcia powstania powszechnego w terminie przez nie wybranym. Mikołajczyk sądził, że doprowadzenie do porozumienia z Moskwą, przy aktywnym poparciu ze strony Churchilla, Roosevelta i kraju - tzn. Armii Krajowej i władz Polski Podziemnej - było jego obowiązkiem. Podkreślał: "Jedynym atutem, jakim rozporządzamy, jest poparcie społeczeństwa. Musimy użyć tego poparcia dla wykazania, że jesteśmy gotowi do współpracy z Rosją. Armia Krajowa musi walczyć z Niemcami do końca i wspierać postępy Armii Czerwonej bez względu na trudności. Nie możemy po-

zwolić sobie na to, abyśmy w krytycznym momencie zostali wyłączeni z rodziny narodów sprzymierzonych".

Premier dążył do ugody ze Stalinem, ponieważ sądził, iż było to jedyne realne rozwiązanie polskiej sprawy. Był przekonany, że w ciągu następnych 20-30 lat nie dojdzie do konfliktu pomiędzy Wschodem i Zachodem oraz że stoją przed

kim rozbracie pomiędzy naczelnym wodzem a premierem rodziła się i powstawała koncepcja podjęcia walki o Warszawę.

W takich też warunkach doszło do wybuchu tego tak tragicznego powstania.

Tymczasem w 1944 r. nie było odpowiednich warunków politycznych i militarnych do przeprowadzenia



Od lewej: gen. Marian Kukiel, gen. Kazimierz Sosnkowski i gen. Stanisław Kopanski.

nami dwa główne cele: "ocalić biologiczne siły narodu i nie dać się skomunizować".

Mikołajczyk liczył mylnie,

że za cenę zrezygnowania z suwerenności w polityce zagranicznej można będzie, przy poparciu Anglosasów, porozumieć się ze Stalinem i uratować wolność wewnętrzną.

Mikołajczyk, który nie potrafił zapewnić AK pomocy z Zachodu, uważał, zdaniem gen. Kukieła, że wybuch powstania w Polsce da mu potężny atut w czasie rozmów ze Stalinem. Jednak już kilka dni po jego wybuchu okazało się, że Warszawa nie była atutem, lecz zakładnikiem w rękach Stalina, który mówił: albo zgodzicie się na wszystko - nowy rząd, linię Curzona, albo ja zostawię tą całą awanturę własnemu losowi.

W takich to niezmiernie skomplikowanych warunkach politycznych i militarnych oraz przy tak wiel-

zwycięskiego powstania w Warszawie, a ocena sytuacji na froncie wschodnim dokonana przez Komendę Główną AK była błędna.

Wybuch powstania w stolicy zbiegł się z niemieckim przeciwuderzeniem na wysunięty oddział 2. radzieckiej armii pancernej na podejściach do Warszawy. Dodatkowo "armia ta została nie tylko zatrzymana przez [Niemców], ale i częściowo zmuszona do odwrotu z wielkimi stratami". Wydaje się też, że armia ta nie była w stanie do 5-6 sierpnia przejść do natarcia na Warszawę. Niemniej mogła przejść do tego rodzaju natarcia już między 6 a 10 sierpnia.

Ponadto Stalin odrzucił propozycję Rokossowskiego i Żukowa, z 8 sierpnia, uderzenia oskrzydłającego Warszawę z przyczółków na dolnej Narwi (na północy) i środkowej Wiśle (na południu), chociaż istniała możliwość przeprowa-

dzenia tego rodzaju operacji, a już 1 sierpnia 1944 r. nakazał Armii Czerwonej rozbrajać wszystkie oddziały AK ujawniające się wobec Rosjan, gdyż jak twierdził, "w ich składzie mogli być agenci niemieccy". Oficerów tych oddziałów miano internować, a podoficerów i szeregowych wcielać do armii Berlinga. W dniu wybuchu powstania warszawskiego Stalin wypowiadał więc wojnę AK na całym terenie Polski.

Co więcej, 16 sierpnia generalissimus "odciął" się od powstania, co przesądziło o jego upadku. Nie ulega kwestii, że Stalin kierował

z pory nocnej na dzienną, niepotrzebne rozwadnianie sił, przypuszczenie 1 sierpnia szturmów na silnie obsadzone i ufortyfikowane obiekty niemieckie, których powstańcy w żaden sposób nie mogli zdobyć, nie mając ciężkiej broni. Całe uzbrojenie powstańców w dniu wybuchu walk składało się z siedmiu cekaemów, 60 elkaemów, 1000 kb, 300 pm, 1700 pistoletów, 25 tys. granatów i 15 piatów. Gen. Anders mówił zawsze, że gdy brakuje broni, nie daje się rozkazu do walki, szczególnie gdy w grę wchodzi duże skupiska ludności cywilnej.

Co gorsza, blisko po-

się przede wszystkim względami politycznymi. W tym momencie Warszawa znalazła się

w niemiecko-radzieckim potrzasku.

Niemcy tłumili bezlitośnie powstanie i niszczyli stolicę Polski przy cichej na to zgodzie Stalina. A Churchill, który chciał ratować Warszawę, bez zdecydowanego poparcia Roosevelta nie mógł w żaden sposób temu zapobiec.

Niestety, gen. Władysław Anders miał świętą rację, kiedy mówił, że powstanie warszawskie było z góry skazane na straszliwą klęskę i nie miało najmniejszych szans powodzenia.

Ponadto na losach i przebiegu powstania fatalnie zaważyły różnego rodzaju błędy popełnione przez Komendę Główną AK i płk. dypl. "Montera", komendanta Warszawskiego Okręgu, np. przeprowadzenie pierwszej mobilizacji okręgu 28 lipca, zmiana godziny "W"

łowę broni strzeleckiej, jaką powstańcy posiadali 1 sierpnia 1944 r. "tworzyły pistolety, które jako broń krótka - osobista, w warunkach walk miejskich o umocnione gmachy, forty, barykady nie miała znaczenia w natarciu pododdziałów". "Nieporozumieniem było też - dodaje słusznie Komorowski - liczenie na powodzenie w szturmie powstańców uzbrojonych jedynie w granaty". Co mogę potwierdzić z autopsji. Powstańcy byli tylko silni duchem.

Nie ulega kwestii, iż dla Polski i Warszawy oraz jej mieszkańców byłoby o wiele lepiej, gdyby w drugiej połowie 1944 r. funkcję naczelnego wodza polskich sił zbrojnych piastował gen. Władysław Anders, a nie gen. Kazimierz Sosnkowski, który nie potrafił się zdobyć ani na zakazanie powstania, ani na jego zaakceptowanie.

Powstanie warszaw-

Cd. str. 8

Nie tylko głupota, ale zbrodnia

General Władysław Anders a powstanie warszawskie

Cd. ze str. 7
skie wybuchło w dużej mierze wbrew jego intencjom i

zamiarom, od czego chciał go uchronić gen. Władysław Anders - co mu się niestety

nie udało.

Z drugiej strony nadzieje na szybki wybuch III



Na skutek powstania większa część miasta uległa zniszczeniu.

200 TYS. CYWILNYCH OFIAR POWSTANIA
Niemcy podawali, że w czasie powstania warszawskiego zabili lub wymordowali ok. 200 tys. Polaków - dzieci, kobiet, starców i mężczyzn, obrócili też stolicę Polski w perzynę. Ok. 550 tys. ludzi wypędzili ze zniszczonego miasta, z czego 165 tys. wywieźli na roboty w Rzeszy, a 50 tys. wysłali do obozów koncentracyjnych.
Straty poniesione przez powstańców też były niezwykle bolesne: 9,7 tys. zabitych, 5,3-7,2 tys. zaginionych, 25 tys. rannych i kontuzjowanych. Do niewoli niemieckiej, jak podaje Władysław Bartoszewski, dostało się ok. 16 tys. osób

wojny światowej, która miała ostatecznie przynieść Polsce upragnioną wolność i niepodległość, na co liczyli zarówno gen. Sosnkowski, jak i gen. Anders, były również niebezpieczną uludą.

Wszystko to wskazuje, w jak ciężkim położeniu znajdowała się Polska w drugiej połowie feralnego dla nas 1944 r., kiedy ważyły się jej losy - prawie na pół wieku.

Prof. Jan M. Ciechanowski - żołnierz AK, uczestnik powstania warszawskiego, po wojnie osiadł w Londynie, autor licznych prac z zakresu historii najnowszej, wykładowca Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor w Pułtusku. Jego najważniejsza książka "Powstanie warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego", która przez 13 lat nie mogła ukazać się w PRL, doczekała się już kilku wznowień. Obecne, siódme wydanie, opublikowane przez AH i Bellonę, zostało znacznie rozszerzone.

Przedruk z numeru 30/2010 Przeglądu - za zezwoleniem Redakcji

Gmina Dubicze Cerkiewne

X rocznica wybuchu pożaru

31 lipca br. w Czechach Orlańskich miała miejsce uroczystość odsłonięcia krzyża dziękczynnego oraz tablicy upamiętniającej 10-tą rocznicę wybuchu pożaru w miejscowości Czechy Orlańskie. Tego dnia z inicjatywy mieszkańców tej miejscowości w podziękowaniu za ura-

polnicę oraz służby leśne.

Uroczystość zaszczylicili swą obecnością m.in. Wojciech Dzierżgowski, Wicewojewoda Podlaski, JE Biskup Jerzy Pańkowski Ordynariusz Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego, Mikołaj Janowski, radny Sejmiku Województwa Podla-

skim z parafii Św. Zygmunta w Kleszczelach.

Doceniając udział w pamiętnej akcji ratunkowej wielu osób, podczas uroczystości Wicewojewoda Podlaski wręczył Wójtowi Gminy Dubicze Cerkiewne Medal Honorowy im. Bolesława Chomicza oraz Odznaki Honorowe „Podlaski Krzyż Floriański”. Dwadzieścia sześć osób za odwagę, poświęcenie i narażenie własnego życia odznaczonych zostało Medalem „Za Zasługi Dla Pożarnictwa”.

W niedługim czasie po uroczystości odbył się Festyn Wiejski, którego organizatorem było Stowarzyszenie Rozwoju Ziemi Dubickiej „Bachmaty” i GOKSiR. Przed publicznością zaprezentowała się orkiestra dęta i marzoretki, zespół „Strumok” z Dubicz Cerkiewnych, Czyżowianie z gminy Czyże, Kapela Ludowa z gminy Hajnówka, zespół wokalny działający przy Domu Kultury w Kleszczelach oraz Zespół „Wojaky”

Ryszard Świerczewski
Foto: Portal PUW



towanie wsi od spalenia odsłonięto i wyświęcono krzyż dziękczynny i tablicę pamiątkową. W ten sposób upamiętniono wydarzenie sprzed dziesięciu lat, kiedy to 11 czerwca 2000 roku wybuchł pożar wywołany iskrami spod kół pędzącego pociągu. Nie było ofiar śmiertelnych, jednak żywił spalił ok. 100 hektarów lasu sosnowego i 12 budynków gospodarczych. Akcja ratownicza trwała 13 godzin i 55 minut, a udział w niej wzięli strażacy, mieszkańcy wsi, myśliwi, wojsko,

skiego, st. bryg. Antoni Ostrowski Zastępca Podlaskiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej, Anatol Pawłowski, Wójt Gminy Dubicze Cerkiewne, leśnicy, strażacy oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy miejscowości.

Zebranych powitał Wójt Gminy, a następnie wygłosił referat okolicznościowy. Później liturgię odprawił i dokonał poświęcenia krzyża i tablicy pamiątkowej JE Biskup Jerzy Pańkowski wraz z księdzem Janem Krasow-

technik informatyk
zawód przyszłości 2
Policealna Szkoła Informatyki i Zarządzania
Systemy wspomaganie administracji
Informatyczne systemy finansowo-księgowo
Grafika komputerowa

nauka
za darmo
www.zawodprzyszlosci2.pl

Biurowo Projektu
T-MATIC Grupa Computer Plus
Białystok, ul. Malmeda 1
tel. 85 74 89 155
fax 85 74 89 136
e-mail: szkola@psiiiz.edu.pl

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA INICJATYWA
computer plus
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Szkoła Policealna Nr 1 Ochrony Zdrowia w Białymstoku

15 – 268 Białystok, ul. Czackiego 8
Tel/fax 85 742 18 81
e-mail: medstuzaw@wp.pl
www.sp1oz.wrotapodlasia.pl

Policealna, b e z p ł a t n a szkoła, realizująca naukę w systemie dziennym, wieczorowym i zaocznym na podbudowie szkoły średniej.

KIERUNKI KSZTAŁCENIA

- asystentka stomatologiczna – wieczorowa
- dietetyk – dzienny
- technik elektroradiolog – dzienny
- technik farmaceutyczny – dzienny
- technik masażysta – dzienny i wieczorowy
- opiekun medyczny – zaoczny
- higienistka stomatologiczna – dzienny

Dokumenty należy składać jak najszybciej!
(podanie do pobrania w sekretariacie szkoły lub ze strony internetowej, świadectwo ukończenia szkoły, zaświadczenie lekarskie – skierowanie do pobrania w sekretariacie szkoły, ksero dowodu osobistego, 3 zdjęcia).

Spasauskija Zapusty po raz XVI

Spasauskija Zapusty są imprezą związaną z letnimi obrzędami żniwnymi. Organizowana zawsze w ostatnią niedzielę przed prawosławnym postem, czyli tzw. Spasauka (od tradycyjnej nazwy święta Spasa, czyli Przemienienia Pańskiego, obchodzonego według kalendarza juliańskiego 19 sierpnia).

W powiecie bielskim od lat Spasauskija Zapusty obchodzone są hucznie i kolorowo. Organizatorzy, grupka członków miejscowego BTSK i pracowników Bielskiego Domu Kultury przy wsparciu władz miasta i powiatu, po raz XVI zorganizowali piękną imprezę folklorystyczną, której uczestnicy w każdym roku goszczą w innych miejscowościach.

Tegoroczne Spasauskija Zapusty odbyły się 8 sierpnia. Tego dnia o godz. 14 w Amfiteatrze Miejskim w Parku Królowej Heleny w Bielsku Podlaskim rozpoczęły się prezentacje „Obrzędów Żniwnych Ziemi Bielskiej” przygotowane przez uczestników Otwartych Warsztatów Teatralno-Obrzędowych w Bielskim Domu Kultury.

W tym samym czasie w Krywiatyczach (gmina Orla) zespoły i grupy muzyczne prezentowały się na festynie zorganizowanym

przed miejscową świetlicą. Tu organizatorami



imprezy - już czwartej z tego cyklu - był Bielski Dom Kultury, Wójt Gminy Orla, Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne oraz Gminny Ośrodek Kultury w Orli

Barwne występy w białoruskim klimacie zespołów „Haradnica” z Grodna na Białorusi, „Kalinka” z Gródka, „Wasiloczki” i „Małanka” z Bielska Podlaskiego, kapeli „Chutar” z



Gródka oraz zespołów działających przy Gminnym Ośrodku Kultury w Orli – „Orlanie” i „Werwoczki” nagrodzone zostały gromkimi brawami tak zgromadzonej miejscowej publiczności

Powiatu Bielskiego.

Finalny koncert całej bielskiej imprezy odbył się w godzinach popołudniowych na bielskich plantach. Przy prażącym słońcu w iście piknikowym nastroju

O ocenę (na gorąco) tegorocznej edycji imprezy „Spasauskija Zapusty” poprosiłem Aleksandra Bożko – radnego miasta Bielsk Podlaski, a zarazem jednego z inicjatorów tego spo-



jak i gości w osobach: Piotra Bożko - Wicestarosty Bielskiego, Jerzego Wasiluka - Wójt Gminy Czyże, Piotra Selwesiuka - Wójta Gminy Orla i Mirosława Bałło - Członka Zarządu

dla licznie zgromadzonej publiczności na widowni Amfiteatru zaprezentowały się zespoły z Polski i Białorusi przedstawiając autentyczny folklor białoruski.

Gorącymi brawami nagrodzono występy Kapeli „Chutor” z Gródka, zespołów „Kalinka” z Załuk, „Małanka”, „Wasiloczki”, Żemerwa i „Kaprys” z Bielska Podlaskiego, „Łuna” z Parcewa, „Orlanie” i „Werwoczki” z Orli.

Gwiazdą imprezy był zespół Haradnica z Grodna (Białoruś).

łeczno – kulturalnego wydarzenia.

„Nie nam organizatorom oceniać wartość wydarzenia. Dokonają tego mieszkańcy miejscowości, gdzie dotarły i zaprezentowały się zaproszone przez nas grupy artystyczne. Sądząc jednak po tłumach publiczności i gorących owacjach ocena ta będzie pozytywna. Najważniejsze dla nas organizatorów jest podtrzymywanie i krzewienie wśród młodego społeczeństwa Ziemi Bielskiej białoruskich ludowych tradycji i obrzędów, co nam się udaje i nas cieszy”.

*Ryszard Świerczewski
Foto: W. Sokolowski*

ZAPRASZAMY NUMIZMATYKÓW I FILATELISTÓW

w naszych księgarniach:
- Bielsku Podlaskim
ul. Mickiewicza 124
- W Hajnówce ul. 3-go Maja

posiadamy w sprzedaży:

- albumy na monety
- klasery na znaczki
- kapsuły na monety
- monety kolekcjonerskie 2 zł

ZAPRASZAMY NUMIZMATYKÓW




ADEK
Sławomir Bogacewicz

Skup i ubój zwierząt rzeźnych

Odbiór od rolników

Ul. Hołowieska 64
17 – 100 Bielsk Podlaski
tel/fax 85 730 88 77
kom. 502 644 977
(24 godz.)
Ceny Konkurencyjne !

15 LAT PARTNERSTWA DLA SUKCESU

POŻYCZKI dla firm
oraz na rozpoczęcie działalności gospodarczej

- Do 500 000 zł
- Oprocentowanie od 8,49%
- Minimum formalności

Podlaska Fundacja Rozwoju Regionalnego,
ul. Starobojarska 15,
Białystok
tel. (085) 740 86 92,
(085) 740 86 83
Hajnówka ul. Wierobieja 30/18
(tel. 85 682 51 87)
Bielsk Podlaski ul. Mickiewicza 31 pok. 14
(tel. 85 656 13 42)

Rozmowa z byłym mieszkańcem Bociek

Skąd pomysł książki – „Boćki - Pozostał tylko wspomnień czar”, która się ostatnio ukazała? Pytam autora – Ryszarda Świerczewskiego, byłego mieszkańca tej pięknej miejscowości z wielką przeszłością historyczną.

- Po prostu, spędziłem w Boćkach 17 lat pięknych, młodzińskich lat. Nie chciałbym by to, co się w tym okresie zdarzyło - a i dużo wcześniej - zostało zapomniane. Historię tego byłego miasta tworzyli zwykli ludzie. Byli też w historii Bociek wielcy jak choćby ich właściciel, pierwszy Wojewoda Podlaski, Jan Sapieha. Czy o boćkowskiej historii mieliby zapomnieć Boćkowanie? Nie można na to pozwolić.

Znalazł się wydawca, dzięki niemu to pewne wątki zostały utrwalone przeze mnie na papierze.

Czyżby, innym w tym wódcarzom gminy historia była obojętna?

- Tego nie twierdzę, acz kolwiek Pan Stanisław Derehajło – historyk z wykształcenia - moim zdaniem zbyt mało uwagi poświęca historii Bociek.

Nie przesadza Pan?

- Panie redaktorze oto fakty. Byli kiedyś wódcarza-

mi gminy – naczelnikami, wójtami, przewodniczącymi Rady Gminy Boćki - ludzie z terenu, tzw. „najazdowcy” czyli „spadochroniarze” z Bielska lub innych, pozagminnych miejscowości. Jakimi byli gospodarzami? Nie mnie oceniać ich dokonania, niech zrobią to rdzenni mieszkańcy Bociek. Jedno wiem – Pan Wójt Gminy Boćki – Stanisław Derehajło też nie czuje się Boćkowanie, czemu dał wiele razy dowód stwierdzając – „Ja jestem z Kolonii Boćki i nic nie zrobię dla Bociek, bo oni (miał na myśli mieszkańców) głosowali po raz kolejny podczas wyborów samorządowych na innego kandydata”.

Szczerze słów była naprawdę porażająca.

Towarzyszący mi podczas tej wizyty u Wójta kolega, (Wójt wiedział, że reprezentujemy „Więści Podlaskie”) też dziennikarz uśmiechając się zapytał – masz włączony dyktafon?

To pewnie był żart?

- Jaki żart? Władze Bociek kilka dni później zrobiły wszystko, by organizowana przez grupę oddanych społeczników I Wojewódzka Prezentacja Agroturystyczna nie udała się.

Tylko dzięki osobiste-

mu wsparciu i udziałowi w imprezie ludzi z zewnątrz - Pani Genowefie Wiśniowskiej – Wicemarszałek Sejmiku RP, a także Bohdanowi Paszkowskiemu – ówczesnemu Wojewodzie Podlaskiemu, dziś Senatorowi RP, wielkiemu przyjacielowi Ziemi Boćkowskiej – Sławomirowi Jerzemu Snarskiemu, Staroście bielsko-podlaskiemu, Włodzimierzowi Piotruczukowi, Staroście hajnowskiemu, a także mężnej i prężnej drużynie z gospodarstwa agroturystycznego w powiecie hajnowskim – Sioła Budy, panom Władysławowi i jego synowi Olkowi, honor Boćkowiec został uratowany.

Sięga pan do tematu sprzed lat. Wróćmy do czasu obecnego.

W ubiegłym roku była wspaniała rocznica 500-lecia nadania praw miejskich Boćkom. Pewnie uroczyste ją obchodzono?

- Pan kpi z Boćkowiec i rocznicy? Proszę wejść na stronę oficjalną Urzędu Gminy w Boćkach, a zobaczy Pan jak obchodzono ten piękny jubileusz

Były inne propozycje uczczenia tej wspaniałej rocznicy?

- Przygotowania do obchodów rocznicy zaczęli-

śmy kilka lat wcześniej. Chcieliśmy zorganizować konferencję naukową – „Boćki – wielka rola grodu w Rzeczypospolitej” z udziałem autorytetów naukowych. Mieliśmy też ustalenia z byłym dyrektorem Muzeum Wojska, Panem Krzysztofem Filipowem wystawienie właśnie w Boćkach strojów rycerskich na przeciągu wieków oraz inne ciekawe propozycje obchodów tego jubileuszu.

Poparcia i wsparcia od władz gminy nie otrzymaliśmy, chociaż bez „nich moglibyśmy zorganizować co najwyżej spotkanie pod chmurką. Wówczas potraktowano by je jako nielegalne zgromadzenie.. Władza podczas naszych wizyt w Urzędzie Gminy zazwyczaj była w terenie, mimo że wcześniej umawialiśmy się na wizytę.

Wiem też, że Pan Wójt nie wspiera sportu tylko kulturę – „Klekocia-ki” i Orkiestrę Dętą. To Jego oczko w głowie.

- To prawda. Ale zauważmy ile osób jest z w tych grupach muzycznych z Bociek, a ile z Bielska. Po prostu zespoły uzupełniają się. Jest impreza w Bielsku to Boćkowanie stają się bielszczakami i odwrotnie.

W to nie wnikam, wspomnieli Pan o sporcie.

Ten temat to moja pasja. Miałem przed laty swój wkład w rozwój kultury fizycznej i turystyki w gminie Boćki. Temu nikt nie zaprzeczy. Jednak do czasu objęcia władzy przez Pana Stasia nawet najazdowcy sprzyjali sportowi. Pan Stasio sportu niestety nie kocha.

Ostatnio młodzież budując boisko na terenie po SKR-owskim zwróciła się o pomoc sprzętową nie do władz Bociek, ale do Pana Krzysztofa Jaworowskiego – Wójta sąsiedniej Gminy Brańsk i taką pomoc otrzymała. Dzięki Panie Krzysiu!!!

Chyba będziemy kończyli rozmowę, bo staje się Pan zaczepny.

- Nie, Panie redaktorze. Po prostu przytaczam fakty.

Kiedy promocja książki w Boćkach?

- Odpowiem tak. Nie przewiduję jej, gdyż nie jestem przyjaźnie od lat przyjmowany przez władze Gminy. Na szczęście wybory tuż, tuż. Może coś zmienią?

Dziękuję za rozmowę, i życzę Boćkowiec by ziszczyły się ich marzenia.

rozmawiał:

Robert Gromiński

Gmina Czyże

Festyn przed odremontowaną świetlicą

8 sierpnia br. na długo zapisze się w pamięci mieszkańców wsi Kojły w gminie Czyże, o co zadba-

ny Ośrodek Kultury w Czyżach.

Nim rozpoczęły się występy artystyczne - przed-

cjonuje już od kilku miesięcy.

Jej remont przeprowadzono w ramach działania „Odnowa i rozwój wsi”, którego wartość projektu wyceniona na kwotę 209 816,37 zł przy dofinansowaniu ze środków Unii Europejskiej 157 326,00 zł i wkładzie samorządu gminnego w wysokości 52 490,37 zł.

Wymieniono stolarkę okienną, drzwiową i elektryczną, wyremontowano kuchnię, podłogi i ściany oraz wykonano elewację budynku.

Po symbolicznym przekazaniu kluczy do placówki - przez Jerzego Wasiluka – Wójta Gminy Czyże i Dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury - soł-

tys wsi rozpoczął się kulturalny piknik pod przysłowiową chmurką.

Przed uczestnikami uroczystości zaprezentowały swoje barwne programy zespoły: „Żemerwa” ze Studziwód, „Sieweńka” i „Metro Dance” z Hajnówki, „Luna” z Parcewa, „Dekada Band” z Bielska Podlaskiego, „ArtPronar” z Narwi,

„Czyżowianie” z Czyż, „Zbuczanki” ze Zbuczna i „Niezabudki” z Kraszewa.

Wspaniałe letnie biesiadowanie na świeżym powietrzu zakończyła zabawa taneczna, do której przygrywał zespół „Be Happy” z Narwi.

Ryszard Świerczewski
Foto: W. Sokolowski



organizatorzy białoruskiego festynu „I tam – tutaj żywuc ludzi” - Stowarzyszenie Muzeum i Ośrodek Kultury Białoruskiej w Hajnówce oraz Urząd Gminy i Gmin-

licznie zgromadzoną publicznością - miała miejsce uroczystość oficjalnego otwarcia miejscowej Świetlicy Wiejskiej, która po gruntownym remoncie funk-



Apel Do Rolników

Przed Wami okres wytężonej pracy. Pośpiech, zmęczenie oraz nieprzestrzeganie zasad bezpiecznej pracy mogą spowodować tragiczne w skutkach zdarzenia – kalectwo, a nawet śmierć. W zeszłym roku uległo śmiertelnym wypadkom ponad 100 rolników.

Apeluję do Was - pracujcie ostrożnie i bezpiecznie. Zróbmy wszystko, by tegoroczne żniwa były udane. Aby żadna rodzina nie doświadczyła tragedii, jaką jest wypadek przy pracy stosujcie poniższe zasady:

- upewnij się, że nikogo nie przejeżdżesz, ruszając ciągnikiem lub kombajnem,

- nie przewoź nikogo na załadowanej przyczepie, a także na pomostach, dyszlach i błotnikach,

- nie zeskakuj z przyczepy i kabiny ciągnika,

- zadbaj o osłony na ruchomych, elementach maszyn, szczególnie wale przegubowo-teleskopowym,

- wyłącz napęd i maszynę przed rozpoczęciem naprawy lub konserwacji, podeprzyj heder i ramę tylną prasy,

- szczególnie uważaj na drogach asfaltowych, włączając się do ruchu; heder przewoź na przyczepce.

Dla dzieci to okres wakacji. Zadbajcie o to, by po żniwach wszystkie wróciły w zdrowiu do przedszkoli i szkół. Nie powierzajcie im prac niebezpiecznych i zbyt ciężkich dla nich. Zapewnijcie im opiekę na terenie gospodarstwa, nie pozostawiajcie w pobliżu pracujących maszyn. To od nas dorosłych zależy bezpieczeństwo naszych dzieci.

Główny Inspektor Pracy
Tadeusz Jan Zajac



Hajnowski Dom Kultury oraz Burmistrz Miasta Hajnówka serdecznie zapraszają na

VI BIESIADĘ WESELNĄ

z wielkim gotowaniem dnia 29.08.2010 r. od godz.12.00

bicie rekordu Guinnessa w gotowaniu 2000 l zupy białowieskiej z dr Grzegorzem Russakiem - kucharzem, gawędziarzem, prezesem Polskiej Izby Produktu Regionalnego.

Hajnówka

Hajnowski Dom Kultury organizuje już po raz szósty imprezę pod nazwą Biesiada Weselna. Każda edycja różniła się od poprzedniej. Co roku są zapraszane inne zespoły obrzędowe prezentujące wielokulturowość regionu Podlasia, każdego roku forma imprezy przybiera nieco inny charakter, jednak tradycją jest zapraszanie każdorazowo gości z Białorusi – oczywiście za każdym razem z innego regionu i prezentowa-

VI Biesiada Weselna

nie obrzędów białoruskich, a także zapraszanie zespołu obrzędowego z innego regionu Polski reprezentującego inną mniejszość narodową bądź etniczną. Dzięki temu uczestnicy imprezy mogą nie tylko poznawać i kultywować tradycje swoich przodków, lecz również porównać kulturę mniejszości białoruskiej z inną kulturą.

W tym roku wielką atrakcją będzie bicie rekordu Guinnessa w gotowaniu 2000 l zupy białowieskiej z

dr Grzegorzem Russakiem - kucharzem, gawędziarzem, prezesem Polskiej Izby Produktu Regionalnego.

Imprezy towarzyszące:

- pokaz psów ras myśliwskich,
- prezentacja i degustacja potraw kuchni myśliwskiej oraz kuchni regionalnej,
- wirtualna strzelnica myśliwska,
- wystawa kolekcjonerska zbiorów myśliwskich

Od godz. 16.00 - obrzędy i tradycje weselne prezentowane przez polskie i białoruskie zespoły z udziałem publiczności - poczęstunek weselny publiczności - zabawa weselna
Impreza będzie transmitowana na żywo w telewizji kablowej TVK Hajnówka

Andrzej Skiepmo
Dyrektor
Hajnowskiego Domu Kultury

Gmina Narewka

Jesień nad Siemianówką

Zbiornik Siemianówka, rzeki Narew i Narewka oraz liczne, inne drobne ciekły na terenie gminy Narewka tworzą jeden z najatrakcyjniejszych obszarów przyrodniczych w województwie podlaskim. Szczególnie atrakcyjnym dla ptaków. Na obszarze jeziora i w jego sąsiedztwie występuje wiele gatunków, w szczególności ptaków wodno-błotnych.

Zbliża się jesień i Siemianówka stała się noclegowiskiem dla żurawi. Już odbywają się przeloty ptaków wróblowatych. Spotykamy rudziki i sikory, a także wyjątkowe gatunki m. inn. Modraczka, czeczotkę tundrową. Świstunka. Z kolei na wodzie zatrzymują się nury czarnoszyje i rdzawoszyje, markaczki, lodówki, szlachary i ogorzalki. Ornitolodzy wypatryli także nura lo-

dowca, berniklę rdzawoszyją, drzemlika, biegusa arktycznego, wydrzyka, mewę trójpalczastą, rybitwę popielatą, bekasika i świergotka rdzawogardlistego. Te wszystkie ptaki są w drodze na zimowiska.

W ciche, jesienne wieczory po zbiorniku niesie się głos króla naszych sów – puchacza.

Wśród ptaków wodnych, najbardziej wytrzymałe na chłody są kaczki krzyżówki, które gromadzą się na oparzeliskach. Płoszy je orzeł bielik – nasz największy ptak drapieżny, widywany tu przez okrągły rok. A gdy już nadejdzie zima, przybywają tu z dalekiej północy rzepołuchy, czeczotki, górniczki i śnieguły. Zbiornik nie staje się więc lodową pustynią.

(je)

Jak dojechać do Starego Dworu ?

W Starym Dworze, nad brzegiem zbiornika Siemianówka, wybudowano ośrodek sportowo – rekreacyjny. Od drogi wojewódzkiej, Juszkowy Gród – Bondary – Lewkowo Nowe – Narewka, do ośrodka prowadzi nowa, asfaltowa droga. Tylko szkoda, że na skrzyżowaniu dróg, nie ma kierunkowskazu z napisem „Stary Dwór – 2,8 km”, albo innego znaku informacyjnego. Jadący, pytają napotkanych przechodniów o drogę do Starego Dworu, ponieważ jednak skrzyżowanie znajduje się w lesie, to informatorów spotkać tu można sporadycznie. Kto postawi drogowskaz lub tablicę ?

(je)

OPIS SPOŁECZNEJ KAMPANII EDUKACYJNEJ „TATA. Najważniejsze słowo dla mężczyzny”:

Organizator:

Stowarzyszenie na Rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji „Nasz Bocian”

Cele Kampanii:

- podniesienie społecznej wiedzy na temat uwarunkowań niepłodności ze szczególnym uwzględnieniem przyczyn niepłodności męskiej
- zwrócenie uwagi, iż przyczyny niepłodności w równym stopniu dotyczą mężczyzn, jak i kobiet lub obojga z nich, promowanie wiedzy na temat aktualnej epidemiologii niepłodności oraz prognozy w zakresie jej rozwoju w następnych pokoleniach.



www.popow.com.pl

Nieoperacyjne leczenie żyłaków metodą skleroterapii pod kontrolą USG Doppler
Leczenie owrzodzeń żyłakowych
Rejestracja codziennie, 11-16
tel. 858 732 000

17-200 Hajnówka, ul. 11 Listopada 17
tel. kom. 604 570 979

PRZED ZABIEGIEM PO ZABIEGU



SKUP ZŁOMU I METALI KOŁOROWYCH

TOMASZ WITORSKI

SPRZEDAŻ ZŁOMU UŻYTKOWEGO

Hajnówka - RAMPA PSK
ul. Białowieska
TEL. 0-85 682 34 00
TEL. KOM. 0 604 241 766

ZAPRASZAMY!

Prywatny
Gabinet Ginekologiczny
Dorosłych i Dziewcząt
dr n. med Anna Kluz-Kowal
specj. położnictwa, ginekologii
i ginekologii dziewczęcej

15- 543 Białystok
ul Niedźwiedzia 69
tel. 602 361 518,
604 962 685,
85 732 75 88
rejestracja pacjentów
telefoniczna

czynny
poniedziałek, środa, czwartek
w godzinach 15,00- 19.00

Dr n. med. Krzysztof Rogowski
Specjalista urolog

ZOZ MSWiA Białystok, ul. Fabryczna 27
Tel. kom. 602 351 808

- schorzenia układu moczowego
- andropauza
- zaburzenia erekcji
- USG, uroflowmetria

Poniedziałek:
Prywatne Centrum Medyczne „LEKMED”
Białystok, ul. Ogrodowa 19
Tel. 85 732 75 15

Wtorek:
Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 31
tel. 85 730 71 38

Sklep wędkarski **Fala**

W ofercie posiadamy w atrakcyjnych cenach
artykuły wędkarskie najlepszych marek !

- wędziska
- kołowrotki
- zanęty
- odzież
- przynęty
- żywą przynętę
- akcesoria wędkarskie
- i wiele, wiele innych artykułów

Hajnówka, ul. Białowieska
(rampa kolejowa),
tel. 85 682 34 00
Zapraszamy !
Pracujesz na łódzie ?
Wypoczywaj na wodzie !



LUFT
OSTROWSKI MAREK

KOMINKI Z WKŁADEM GRZEWCZYM
KOMINKI TRADYCYJNE I OGRODOWE
PIECE KAFLOWE
KUCHNIE KAFLOWE TRADYCYJNE
GRILLE, WĘDZARNIE

Tel. 601277008 e-mail: luftkominki@wp.pl

Skuter **Zipp Tops** - cena **1999 zł** brutto

- kufer w zestawie
- homologacja na 2 osoby
- 2 lata gwarancji
lub 5000 km

oferta ważna
do wyczerpania zapasów

RATY

Adresy sklepów:

Białystok, ul. Wasilkowska 67, tel. 85 653 74 60, 502 212 794
Mońki, ul. Mickiewicza 35, tel. 85 716 20 42
Michałow, ul. Gródecka 1, tel. 85 7189 810



WIEŚCI PODLASKIE - Niezależne Pismo Lokalne

ISSN – 1509 - 0329

Wydawca: Agencja Gospodarcza „Współpraca” spółka z o.o., 15 – 432 Białystok, ul. Sienkiewicza 1/1 - IVp., Prezes: Wiesława Żywolewska.

tel. 85 653 76 51, 85 743 55 16, e-mail: wiesciodlaskie@wp.pl, www.wiesciodlaskie.pl, **Biurowo Reklamowe: e-mail: reklama@wiesciodlaskie.pl**

Zespół redakcyjny: **Redaktor Naczelny:** Wiesław Pietuch (kom. 501 098 926) **Z-cy Redaktora Naczelnego:** Jan Cieluszecki (kom. 692 899 593), Ryszard Świerczewski (kom. 518 392 019), **Redaktor:** Wiesław Sokołowski (kom. 0601 724 296). **Stale współpracują:** Jerzy Gabrysiak, Robert Gromiński, Jerzy Iwańczuk, Wiaczesław Kucharenko, Teresa Modzelewska, Robert Panek, Zbigniew Podlaski, Anna Stulgis, Tadeusz Szereszewski.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Drukarnia Prasowa w Ignatkach, Ignatki 40/2, 16-001 Kleosin